Nr 372. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

[Nu]mer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 18 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Okład tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) [przy]jmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zami[ej]scowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Podróże Edwarda VII.

(Telegr. „Nowej Reformy")

Po zjeździe w Ischlu.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg" pisze: Ciepły ton wymienionych w Ischlu toastów wszędzie, gdzie pokojowy rozwój naszej części świata jest upragniony, znajdzie serdeczne echo. Z prawdziwem zadowoleniem śledzono w Niemczech zjazd w Ischlu, który nastąpił bezpośrednio po zjeździe dokonanym przy tak pomyślnej okoliczności cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Tak tutaj jak i tam rozmowy, jakie się toczyły wykazały, że wzajemne stosunki nie są obciążone politycznemi dyferencyami, specyalnie zaś co się tyczy stanowiska mocarstw wobec ostatnich zajść w państwie ottomańskiem, panuje zgodne przekonanie, że jest rzeczą wskazaną wstrzymać się od wmieszania w sprawy wschodnie i z sympatyą śledzić usiłowania Turków, zmierzające do uregulowania stosunków według własnych potrzeb.

Paryż. Dziennik „Journal" jest zdania, że jedynym przedmiotem konferencyi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu było położenie w Turcyi. „Aurore" stwierdza, że położenie w Maroku i obecne uspokojenie się na Bałkanie usprawiedliwiają pokojowe zapewnienia, które wymieniono podczas entrevue w Ischlu.

Po zjeździe w Kronbergu.

Petersburg. Organ kadetów „Riecz" omawiając zjazd w Kronbergu zaznacza, że nie miał on większego znaczenia, co zresztą widać już z tego, że prasa angielska a także i niemiecka przyjęła zjazd ten dosyć obojętnie. Obecna rywalizacya angielsko-niemiecka jest potężnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Od czasu wojny południowo-afrykańskiej, gdy Niemcy usiłowały stworzyć koalicyę przeciw Anglii, wytworzyła się nowa konstelacya polityczna, która znalazła swój wyraz w porozumieniu angielsko-francusko-rosyjskiem. Naprężonych stosunków między Niemcami a Anglią nie naprawi zjazd osobisty monarchów.

„Petersb. Gaz." pisze, że zjazd ten o tyle należy uważać za ważny, iż pokój światowy zależy obecnie tylko od stosunku Anglii do Niemiec.

Paryż. Omawiając zjazd w Kronbergu, dziennik „Siecle" oznacza jako nadzwyczajnie pożądaną rzecz ugodę między Anglią a Niemcami, do którejby się przyłączyły i Austro-Węgry. „Radical" wyraża nadzieję, że królowi Edwardowi udało się przekonać cesarza Wilhelma, iż Niemcom nie grozi żadne otoczenie. Jeżeli tak jest, to w takim razie król Edward wiele uczynił, by umocnić pokój światowy.

Kolonia. Berliński telegram „Koeln. Ztg." podnosi, że zjazd w Kronbergu na każdy sposób wypadł zadawalniająco, a rezultatem jego jest przedewszystkiem zapowiedź oficyalnych odwiedzin króla Edwarda, chociaż terminu tych odwiedzin nie naznaczono. Komentarze prasy międzynarodowej wogóle brzmią pokojowo i przyjaźnie, a więc także i w tym kierunku zjazd wypadł korzystnie.

Edward VII w Marienbadzie.

Marienbad. Król Edward VII przybył tu o 6 wieczorem i udał się do hotelu Weimar. Publiczność aklamowała króla żywo po drodze.

Edward VII w Berlinie.

Londyn. „Daily Chronicle" podaje, że oficyalna wizyta króla Edwarda VII i królowej w Berlinie nastąpi z pewnością za trzy lub cztery tygodnie.

„Daily News" wyraża przekonanie, że wizyta króla angielskiego u cesarza Wilhelma w Berlinie przyjęta będzie przez Anglię z żywem zadowoleniem.

Agitacya wielkoserbska.

(Telegr. „N. Reformy").

Zagrzeb. W kwestyi agitacyi wielkoserbskiej przedsięwzięto onegdaj trzy nowe aresztowania, a mianowicie na polecenie prokuratora aresztowano kupców Feglica i Livkowica, oraz słuchacza praw Livkowica, właśnie w chwili, gdy chcieli przekroczyć granicę bośniacką.

Zagrzeb. Sądownie miano stwierdzić, że bracia Pribicevice brali udział w obradach belgradzkiego komitetu rewolucyjnego, przez co dopuścili się zdrady stanu.

Zagrzeb. Wszyscy adwokaci chorwaccy zamierzają masowo zgłosić się do obrony osób oskarżonych o agitacyę wielkoserbską.

Rewelacye o Nasticzu.

Zagrzeb. Organ partyi samoistnej serbskiej „Srbobran" przynosi sensacyjne rewelacye o osobie Nasticza, które zainteresowały w wysokim stopniu koła polityczne. — Dziennik twierdzi, że Nasticz w swoim czasie wszedł w kolizyę z ustawą karną, a mianowicie, że prowadzono przeciw niemu dochodzenia o homoseksualizm. Jeden z przyjaciół Nasticza zarzucił mu niedawno, że dopuścił się kradzieży płaszcza. Na to Nasticz zawołał do niego: Jeżeli jeszcze raz uczynisz mi podobny zarzut, wtedy wmięszam cię w sprawę bombową. Nasticz sam — jak donosi dziennik — miał zamiar rzucić bombę na patrol wojskowy po przeprowadzeniu ostatnich wyborów w Zagrzebiu, a także zamierzał rzucić bombę w klubie serbskim w Sarajewie.

„Srbobran" twierdzi dalej, że bomby, które znaleziono w Czarnogórze, zostały sporządzone w Sarajewie pod nadzorem Nasticza.

Stanowisko Nasticza.

Zagrzeb. O urzędowem zaprzeczeniu serbskiem, dotyczącem twierdzeń Nasticza, wyraził się Nasticz w następujący sposób: Spodziewam się, że śledztwo, wdrożone w Zagrzebiu w sprawie Pribicevica, wykaże nieprawdziwość twierdzeń serbskiego oficyalnego komunikatu. Obstaję przy mojem twierdzeniu, że rząd serbski i król Piotr stoją w związku ze sprawą, a śledztwo potwierdzi to moje zdanie.

Urzędowy komunikat serbski.

Belgrad. Wobec wynurzeń Nasticza oświadczają z urzędowej serbskiej strony, że ani dwór serbski, ani też rząd serbski nie stał w żadnym stosunku do Nasticza, oraz że nie przygotowywano żadnego ruchu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw państwu sąsiedniemu; zresztą wszystkie przytoczone przez Nasticza plany są absurdem. Być może, że Nasticz znalazł kilku młodych fantastów, którym w kawiarniach przedkładał swe plany i których udało mu się przekonać, oraz że odebrał od nich dokumenty na piśmie, jednakże w Serbii nie ma żadnego poważniejszego polityka, który mógłby pomyśleć, aby z Serbii mogło się udać podburzyć nie tylko Czarnogórę i Bośnię, lecz także i Chorwacyę. Obwiniony przez Nasticza kapitan Josza Menudowicz nie jest wcale spokrewnionym z królem i nie stoi w żadnym związku z dworem.

Z Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Bunt w IV korpusie.

Konstantynopol. Obiega tu wiadomość ze w Erchidian **w obrębie IV korpusu wybuchł bunt.** Jedna wersya opiewa, że wchodzi tu w grę ruch reakcyjny, druga, że powodem buntu jest odwołanie komendanta korpusu Zekki paszy, inna wreszcie, że bunt wywołali Kurdowie.

Polityka Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam" w długim artykule omawia kwestyę, czy Turcya potrzebuje aliansów i dochodzi do wniosku, że Turcya prowadzić będzie zupełnie pokojową politykę i nie wywoła zawiści wśród mocarstw.

Zmiana ambasadorów.

Konstantynopol. Porta otrzymała zawiadomienie, że rząd francuski zgadza się na zamianowanie Nauma paszy ambasadorem w Paryżu. Naum pasza znany jest ze swych sympatyj dla Francyi.

Konstantynopol. Tureckim ambasadorem w Paryżu mianowany został Naum pasza.

Petersburg. Rząd rosyjski zgodził się na zamianowanie Turkhana paszy ambasadorem tureckim w Petersburgu.

Konstantynopol. W Porcie obiegała wczoraj pogłoska, że minister spraw zagranicznych zgłosił dymisyę i że będzie mianowany ambasadorem w Berlinie.

Fuad pasza w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Fuad paszy powracającemu do ojczyzny, sułtan zakazał telegraficznie przybycia do Konstantynopola, Fuad pasza zatem bez pozwolenia sułtana bawi w Konstantynopolu.

Manifestacye.

Ateny. Ag. telegr. ateńska donosi: 1500 Greków z Tesalii udało się do Saloniki, aby z okazyi przywrócenia konstytucyi w Turcyi przynieść pozdrowienie wolnej Grecyi. Hilmi pasza wygłosił do deputacyi Greków przemowę, zapowiadając swoje przybycie w następnym roku do Aten.

Belgrad. Grupa belgradzkich obywateli zamierza 20 b. m. udać się do Skoplje i Saloniki, aby tureckiej ludności złożyć życzenia z powodu przywrócenia konstytucyi.

Strajki w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Strajk robotników portowych trwa w dalszym ciągu. Młodoturecki komitet stara się interweniować, mianowicie chce udzielić ochrony robotnikom dalmatyńskim, gdyby ci chcieli podjąć pracę, jednakże robotnicy dalmatyńscy oświadczyli solidarność ze strajkującymi.

Konstantynopol. Kajmakam Valony, który telegraficznie zażądał instrukcyi od swej władzy zwierzchniczej, skazany został na śmierć przez komitet centralny, a od komitetu miejscowego otrzymał ułaskawienie.

TELEGRAMY

z dnia 14 sierpnia.

Amnestya jubileuszowa.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że zapowiedziana amnestya, jako akt łaski monarszej z okazyi jubileuszu, ma być ogłoszona już dnia 17 b. m., a nie — jak pierwej było planowanem — dnia 1 grudnia, t. j. w dzień 60-lecia rządów cesarza. Amnestya ta ma obejmować osoby, skazane lub pozostające w śledztwie z powodu obrazy majestatu, lub obrazy członka domu cesarskiego. — Oprócz tego ma nastąpić darowanie kar także i więźniom, skazanym za inne przestępstwa w pewnych wypadkach, np. jeżeli zachowują się w więzieniu nienagannie, zależnie od rodzaju przewinienia i t. d., o ile odcierpieli już połowę lub dwie trzecie części kary.

Traktat handlowy austro-serbski.

Belgrad. Skupczyna po dłuższej mowie ministra skarbu dra Popovicza i ministra spraw zagr. dra Milanowicza przyjęła projekt ustawy traktatu handlowego z Austro-Węgrami, w imiennem głosowaniu 70 głosami przeciw 56 w dyskusyi ogólnej, poczem po krótkiej dyskusyi szczegółowej przyjęto projekt w I czytaniu. Drugie czytanie odbędzie się dn. 18 b. m.

Zbrojenia Włoch.

Rzym. „Avvenire d'Italia" donosi, że z utworzonych nowo czterech pułków konnicy dwa pułki umieszczone będą koło granicy północnej. Również wenecka brygada artyleryi górskiej ma być powiększona do 18 bateryj.

Kwestya dynastyczna w Bułgaryi.

Sofia. Zaczął tu wychodzić świeży dziennik „Patriot", który ma tendencyę rozwiązania kwestyi dynastycznej na korzyść potomków Aleksandra Battenberskiego. Dziennik reprodukuje portrety pierwszego księcia bułgarskiego i jego syna.

Jubileusz Tołstoja.

Berlin. „Lok Anz." donosi z Petersburga: Gubernator Saratowa zabronił zarządowi miasta czynienia przygotowań do obchodu jubileuszowego hr. Tołstoja.

W. ks. Sergiusz Michałowicz.

Berlin. „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że generalny inspektor artyleryi w. ks. Sergiusz Michałowicz wręczył carowi swoją dymisyę, ta jednakże nie została przyjętą. Powodem zgłoszenia dymisyi według jednej wersyi miał być zły stan twierdzy władywostockiej, o czem miał się w. książę przekonać podczas swej podróży inspekcyjnej — według innej pogłoski, ataki Guczkowa w Dumie na w. ks. skłoniły go do tego kroku.

Konfiskata transportu broni.

Londyn. „Evening Standard" donosi z Hongkong, że chińskie władze skonfiskowały transport broni, złożony z 10 tysięcy karabinów i 2 milionów nabojów. Kupcy japońscy zaprotestowali przeciw temu, twierdząc że transport ten był dla nich przeznaczony.

Bunt żołnierzy chińskich.

Londyn. Jak B. Reutera donosi z Hongkong, tysiąc chińskich żołnierzy zbuntowało się w miejscowości Konghan z powodu uwięzienia jednego z ich towarzyszy, którego przyłapano przy grze. Zbuntowani żołnierze zamordowali swego komendanta jakoteż kilku oficerów i napadli na obóz wojskowy, skąd pouciekali żołnierze, Zbuntowani splądrowali następnie miejscowość i uciekli do powstańców w góry.

Zamach na prezydenta Equadoru.

Genua. „Seccolo XIV" donosi z Limy: Gdy prezydent republiki po południu udawał się do parlamentu, napadnięty został przez człowieka imieniem Pirola, który rzucił się na niego z nożem. Prezydentowi udało się ze skutkiem obronić. Gdy obywatele i ajenci policyjni nadbiegli z pomocą, Pirola odrzucił nóż i umknął. — Prezydent, który nie odniósł szwanku, wśród aklamacyi publiczności poszedł dalej swą drogą.

Paryż. W Bauligny przyszło do waśni między robotnikami francuskimi a włoskimi, przyczem wywiązała się bójka. Kilka osób odniosło ciężkie zranienia, a jeden Francuz i jeden Włoch zginęli.

Nowy Jork. Departament wojny zamierza nabyć do celów wojennych balon ze sterem Baldwina.

Modlitwy tureckie.

(Z rosyjskiego).

I.

Niema Boga, oprócz Boga i Mahomet-prorokiem jego.

O Allah! Jeżeli ty nie zechcesz, to konstytucya nas nie zje. Pomóż więc wybranemu narodowi swojemu i niech nie radują się giaurowie ze zguby jego.

Wściekłe zwierzę dzikie już rozpostarło swe czarne skrzydła nad naszym błogosławionym krajem, a z żyznej ziemi naszych dolin różanych już wznoszą się wysokie szubienice. Głupia, krótkowzroczna, entuzyastyczna młodzież jeszcze ich nie widzi a one już szeleszczą unoszącemi się za każdym podmuchem wiatru sznurami i szepczą z zaostrzonemi palami, któremi porosły wszystkie góry i pagórki nasze...

Lasy i stepy, doliny i góry, wsie i miasta, wszystko już zatrute śmierdzącym jadem tej bestyi ohydnej, wszystko drży i ze strachu czeka na krwawe ofiary bakchanalii śmierci, długotrwałej bratobójczej rzezi. I niema takiego miejsca na ziemi: ani na polach, ani na rynkach, ani w haremach najcichszych, gdzieby już nie były napiętnowane ofiary krwawe.

O pustooki, nienasycony szkielecie śmierci! Jeszcześ się nie nasycił w olbrzymich krajach północy, któreś niedawno opustoszył. — Dwoje twych dzieci: konstytucya, a potem reakcya, pożarły dziesiątki tysięcy zdrowych, silnych i śmiałych mężczyzn, pięknych i czułych kobiet, radosnych, entuzyazmu pełnych chłopców i dziewcząt. Odejdź od nas!

Jeżeli jednak niemożebnem jest, aby prośba moja spełnioną była, jeżeli za grzechy ojców naszych zesłałeś na nas to nieszczęście, to zrób, o Allah, bym ja nie ucierpiał.

I niech nie będę wybranym ani paszą, ani walim, ani też deputowanym, albowiem nie zasłużyłem na śmierć męczeńską, chwały pełną.

Tak modli się stary, siwy, poważny Turek.

II.

Ty, Allah, wiesz, żem niewinien.

Czyż mogłem przewidzieć, że się to wszystko tak źle skończy? Spodziewałem się zaciętego oporu i z góry skazałem się na długą bohaterską walkę. Marzyłem, że powoli uda mi się pociągnąć wielki naród turecki memi planami wolnego, szczęśliwego życia i że świadomy, rozumny połączy się ze mną.

Dopiero w dalekiej przyszłości widziałem potężną falę zjednoczonego kulturalnego narodu. I zdawało mi się, że widzę, jak ta fala zmywa z ziemi wszystko, co jest stare, zbyteczne, a zamiast tego wznosi nowe, jasne, wesołe życie.

Biada mi! Nieuki, ignoranci, prostacy niekulturalni, którzy nic nie umieją i nic nie mogą, otrzymali nagle to, czego nie szukali i teraz żądają odemnie nowego, wolnego, radosnego życia.

Żądają odemnie dlatego, że na moim sztandarze były napisane te święte słowa. Cóż mam począć z tym tłumem nieszczęsnym? Przecieżem nie czarownik ani kuglarz!...

O Allah, ty widzisz, żem niewinien. Pomóż mi: zrób tak, by zapomniał o mnie naród i zwrócił swój gniew i sympatyę swą na innego, który będzie umiał z mównicy wysokiej za nos go prowadzić, który będzie umiał syczeć jak żmija, a w potrzebie beczeć jak owca.

Jam biedny, jam żebrak, lecz zbaw mnie Allah od dyet deputowanego.

Tak modli się młody, gorący młodoturek.

III.

O wielki Allah, tyś wszystkowiedzący, ja zaś nic nie wiem. Jeżeli sądzisz, że potrzebnem jest, by w kraju świętego proroka twojego zostało wszystko przewrócone do góry nogami — przewracaj! Ty wiesz, że stosunek mój do ciebie nie zmieni się. Błagam cię jeno, nie wplątuj mnie do tej burdy. Niech się zbierają deputowani, niech się kłócą i drą pomiędzy sobą i z moimi drogimi zwierzchnikami: paszami, wezyrami i innymi. Tylko zrób tak, by wtenczas, kiedy oni tłuc się będą, moja skóra od razów nie pękała. Słuchać będę i tych i tamtych. Pracować będę i na tych i na tamtych, byle się nie gniewali na mnie. A Tobie, wielki Allah, za twoją dobroć dla mnie postawię nowy wysoki meczet z półksiężycem z czystego złota, podaruję mulle twemu nową czałmę, a żonie jego najtłustszego barana.

Tak modli się zwyczajny, przeciętny Turek.

Alek. Morski.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 14 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Euzebiusza w. i Atanazyi wd.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 30, zachód o godz. 6 min. 57; długość dnia godzin 14 min. 29.

Teatr miejski w Krakowie: „Faust".

Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu".

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Place targowe w Krakowie. Jeden z naszych czytelników przysyła nam następujące uwagi:

Niedawno temu zamieściła „Nowa Reforma" pocieszającą wiadomość, że plac targowy na Małym Rynku, a po nim inne mają w krótkiej przyszłości zostać uporządkowane. Zanim to nastąpi, władze tutejsze powinny zwrócić uwagę na dwie okoliczności, tworzące rzeczywiście ujemną stronę targów w Krakowie.

Jedną z nich są nadużycia przekupniów. Jak wiadomo, magistrat, jako władza przemysłowa, wydał przepisy, któremi zezwala na dostęp przekupniom na targi dopiero w późniejszych godzinach, aby publiczność mogła bez konkurencyi zakupywać artykuły donoszone przez włościan na targ. Przepisy te są zupełnie iluzoryczne, bo przekupnie wobec nadzoru targowego wydzierają nabiał, drób, owoce i t. d. w oczach publiczności, która później musi z drugiej lub trzeciej ręki kupować te same artykuły po znacznie wyższych cenach. Ostre tylko kary i energiczny nadzór mogą te nadużycia usunąć.

Drugą ujemną stroną jest niedostateczny nadzór policyjny na targach, umożliwiający różnym rzezimieszkom kradzieże i rabunki. Niema dnia, aby nie popełniono kilku lub kilkunastu kradzieży, przyczem ofiarą padają zarówno sprzedający jak i kupujący. Sprawcami są przeważnie kilkunastoletni chłopcy, włóczęgi. Policya powinna otoczyć ich ściślejszą kontrolą.

Odjazd wycieczki sokolej z powodu uzyskania osobnego pociągu do Nowego Targu nastąpi, nie jak było pierwotnie zapowiedziane o godz. 11·52, lecz jak następuje: Wyjazd z Krakowa o godz. 9.30 wieczorem, Podgórze-Płaszów o godz. 9·46, Podgórze-Miasto o godz. 9·51, Podgórze-Bonarka o godz. 9·57, Skawina o godz. 10·25, Kalwarya o godz. 11·18, Sucha o godz. 1·—, Maków o godz. 1·15, Jordanów o godz. 1·48. Chabówka o godz. 2·45, Nowy Targ o godz. 4·10 rano. Zniżone bilety kolejowe nabywać można przy kasach na powyższych stacyach, odrazu tam i napowrót. Z innych linij należy odpowiednio dojechać, biorąc bilet tylko do tej dojazdowej stacyi.

Z kroniki wypadków. Wczoraj koło godziny 5 po południu szybko jadący automobil przejechał psa u wylotu placu Maryackiego. Pies, wyjąc z bólu, rzucił się na swoją właścicielkę, p. M. Pruszyńską, i zadał jej 8 ran głękokich na rękach, przyczem pokąsał również p. Dyrdala, który chciał go odpędzić. Dla ubezwładnienia psa musiano wezwać oprawcę. Rannych opatrzyło pogotowie.

W przystępie zazdrości. Z Tarnowa donosi nasz korespondent: Robotnik w tutejszym browarze, 21-letni Władysław Put, powodowany zazdrością, usiłował zamordować niejaką Maryę Błaszkiewiczównę i strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru. Oba strzały chybiły, Put jednakże sądząc, że Błaszkiewiczówna nie żyje, strzelił do siebie i ciężko się zranił. Po opatrzeniu ran odstawiono Puta do prokuratoryi.

Zawodowe związki robotnicze w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Naczelników powiatów zawiadomiono, że zawieszone w ostatnich czasach zawodowe Związki robotnicze, posiadające swoje oddziały w miastach powiatowych Królestwa, znajdowały się pod wpływem stronnictw socyalistycznych i rewolucyjnych i były uznane za szkodliwe dla państwa. Z tego powodu polecono oddziały prowincyonalne takich Związków niezwłocznie zawiesić.

Teatr w Łodzi. Warszawski „Przegląd Poranny" donosi z Łodzi, że sezon zimowy teatru polskiego w Łodzi pod nową dyrekcyą p. Zelwerowicza rozpocznie się koło 20 września. Personal teatru jest już całkiem skompletowany.

Echa katastrofy balonu Zeppelina. Z Berlina telegrafują: Komisya państwowa dla oceny balonu hr. Zeppelina na podstawie relacyi fachowców meteorologów i fizyków przyszła do przekonania, że katastrofę balonu spowodowało elektryczne wyładowanie, połączone z wytworzeniem się iskry.

Eksplozya pocisków armatnich. Z Pattendorfu telegrafują: W okolicy Bluman nastąpiła eksplozya kilku pocisków armatnich, które, jak stwierdziła żandarmerya, pochodziły z kradzieży popełnionej w tamtejszej fabryce prochu. Eksplozya nastąpiła w ten sposób, że złodzieje porzucili pociski w ucieczce. Dalsze śledztwo wykryło, że w owej fabryce dopuszczano się kilku większych kradzieży dynamitu i pocisków.

Wystawa aeronautyczna. Z Monachium telegrafują: W roku przyszłym odbędzie się tu wystawa aeronautyczna.

Buty czarodziejskie. W gazecie „Syn Otiecz." książę Mieszczerskij opowiada następującą anegdotę z życia:

„Działo się to w roku bieżącym. Pewien oficer chciał się, czy musiał przenieść z jednego pułku do innego. Pyta więc jednego ze starszych towarzyszów, jak zrobić to jaknajrychlej. Ów tłómaczy mu, że w danych wypadkach wszystko zależy od p. X. Oficer udaje się do p. X. Ten wysłuchuje, o co chodzi i odpowiada: „Trudno... ale postaram się"... — a potem rzuciwszy okiem na oficera, dodaje: „Buty pan masz jakieś liche, gdzie je panu robiono?"

— W naszem mieście — odpowiada oficer.

— Powinieneś pan skorzystać ze sposobności i obstalować sobie przyzwoite buty. Mogę panu polecić szewca.

Oficer udał się pod wskazany sobie adres, obstalował sobie buty i zapytał o cenę i kiedy będą. ... — A kto panu mnie polecił? — zapytał szewc w odpowiedzi na pytanie.

— Pan X.

— Buty będą gotowe za 5 dni, a kosztować będą 250 rb.

Zdumiony oficer opuszcza sklep z obuwiem, udaje się do starszego swego współtowarzysza, zapytuje go o radę...

— Płać — doradza mu starszy kolega.

Oficer poszedł, zapłacił połowę, drugą zaś obiecał zapłacić przy otrzymaniu butów.

Buty istotnie w ciągu 5 dni były zrobione, oficer je wykupił, a w ciągu dwu dni otrzymał już translokacyę."

Pożar lasów. Z Frankfurtu telegrafują: „Frankfurter Zeitung" donosi z Winnipeg, że na zachód od Fernie, gdzie niedawno szalał olbrzymi pożar lasów, wybuchły nowe pożary lasu i zagrażają miastom Kimberley, Sullivan i Cranbrook.

Mianowania. Minister kolei zamianował rewidenta Wiktora Loevenburga w Krakowie kasyerem stacyjnym urzędu ruchu w Podgórzu-Płaszowie i przeniósł starszego rewidenta Józefa Pokornego z dyrekcyi krakowskiej do tryesteńskiej.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 sierpnia.

HOTEL SASKI: J. Kaliszek z Kijowa, L. Starowiak z Czerniowiec, H. Schleyen ze Lwowa, B. Rago z Noworadomska, K. Ignatowicz z Poznania, A. Kietliński z Warszawy, E. Dziechciński z Warszawy, F. Skrzydlewska z Gub. Kaliskiej, V. Hoffner z Drohobycza, A. Domaszewska z Żytomierza, M. Łubieński z Baby, A. Podoska z Warszawy, S. Fuchs ze Lwowa, A. Łącka z Januszowic

J. Maciejewski z Drezna, B. Landau z Warszawy, W. Sacków z Wrocławia, M. Zehden z Wiednia, T. Skarbek Tłuchowski z Kijowa, W. Piaskowski z Gub. Siedleckiej, W. Slęk z Wiednia, A. Kamiński ze Lwowa, M. Niemojowski ze Śliwnik, F. Talleri z Norymbergii, M. Ruszkowski z Kijowa, W. Bernardt z Warszawy, W. Bułhak z Gub. Grodzińskiej, M. Czechalska z Lublina, W. Hof z Chicago, W. Kafka z Pragi, F. Rogóska z Równa, H. Biluicka z Baku, A. Blum z Tolecza, A. Parcul z Ameryki, F. Strachovsky z Ameryki, L. Borelli z Marsylii, A. Perrin z Marsylii, L. Ladstaetter z Wiednia, Wład. Tyłko z Król. Pols.

HOTEL POD RÓŻĄ: L. Bieńkowska z Olkusza, P. Gyurtzikowicz z Wiednia, M. Zenczek z Sieniawy, G. Hartmanowie z Kijowa, K. Rola z Kurowa, S. Grochowski z Rytwian (Król. Pols.), R. Cieślewski z Warszawy, Kaz. Spoliński z Łodzi, W. Siewierski z Warszawy, J. Kronsbar z Lipska, J. Sobkowicz z Warszawy, J. Grabowscy z Warszawy, E. Rakowska z Czailowic (Król. Pols.), L. Jaburch ze Lwowa, L. Krasnopolscy z Krzemienicy (Król. Pols.), A. Oraczewski z Kijowa, M. Turliy z Warszawy, J. Ewertowie z Moskwy, A. Bryczkówa z Wiednia, Id. Gilewicz z Besarabii, W. Janota z Brukselli (Belgia), J. Moser z Żywca, B. Szpędtowska z Warszawy, J. Osolska z Poznania, Boi. Rutkowski z Rzeszowa, Wacławowie Wiedigerowie z Warszawy, K. Mestenhauserowie z Warszawy.

J. L. PEREC.

Śmierć grajka.

Na łóżku leży szkielet. Szkielet obciągnięty żółtą, wyschniętą, pomarszczoną skórą; Michel-grajek umiera. Naprzeciwko niego siedzi na skrzyni Mirla, jego żona, z zapuchniętemi od płaczu oczyma. W różnych miejscach ciasnej izdebki siedzi ośmiu jego synów; wszystko muzykanci. Cisza... Z niczyich ust nie wypadnie słowo. O czemże mają mówić?... Doktor już dawno machnął ręką, felczer także; nawet Ruwim od „scegdysz“ (izba na cmentarzu, w której odbywają się przedpogrzebowe obmywania, zawijania i t. d. umarłych), ten prawdziwy znawca, także kazał pisać ferfał... Spadku żadnego po Michlu nie będzie, „kadysze“ (stowarzyszenie pogrzebowe) nia otrzyma nic ani za grób, ani za pośmiertne ubranie, „hewrenojsym“ (stowarzyszenie karawaniarzy — nosicieli) jeszcze samo będzie zmuszone wyprawić stypę pogrzebową... Wszystko jest jasne, wyraźne i z góry wiadome, niema o czem gadać...

Jedyna Mirla nie chce, nie może dać za wygraną!... Sama już tylko na nowo zaczyna w bożnicy modlić się, krzyczeć i błagać Boga. Teraz dopiero co wróciła z cmentarza, od mogił przodków. Mirla zostaje wciąż przy swoim zdaniu: Michel umiera przez grzechy swoich synów. — Oni są niepobożni, hultaje i dlatego Bóg Najwyższy zabiera im ojca... Kapela traci swoją głowę, swoją koronę; żadne wesele nie będzie miało należytego wyglądu, u żadnego żyda nie będzie już prawdziwego, radosnego wesela... Ale miłosierdzie boskie jest wielkie... Tylko trzeba krzyczeć, prosić, przypominać, wołać! A oni, synowie, te draby muzykanckie, nie mają wcale litości... chodzą bez małego tates, bez „cyces...“ Żeby nie oni, nie ich wielkie grzechy, to... ona ma przecież w niebie wujaszka „pesacha“ (rzezaka). On napewno jest tam w niebie ważną osobą... On by jej nic nie odmówił, on za życia — świętej pamięci — zawsze ją pieścił i głaskał po głowie... Napewno i teraz nie byłby zły dla niej... Starałby się, wszystko by zrobił...

— Ale te grzechy — krzyczy znowu — te grzechy!... Te draby jeżdżą na gojmowskie bale, zajadają chleb z masłem... Bóg wie, co oni jeszcze tam robią!... Bez „cyces“!... Tego muru grzechów głową przecież wujaszek rzezak nie przebije... On napewno tam robi swoje... Och, te grzechy, te grzechy!...

Synowie nie odpowiadają. Siedzą każdy w swoim kącie, ze spuszczonemi głowami i patrzą w ziemię.

— Jeszcze czas — woła ze łkaniem Mirla — dzieci, dzieci!... Gwałtu, dzieci! Kajajcie się!

— Mirlo, Mirlo — odzywa się umierający — daj pokój, Mirlo... Już przepadło, ja już odegrałem swoje... Przestań, Mirlo, ja chcę umrzeć.

Mirla oburza się.

— Piękna, prawdziwa, czysta ofia... on chce umrzeć! Umrzeć! A ja? Ja?!... Nie, nie dam ci umrzeć!... Ty musisz żyć!... Będę taki gwałt robić, tak krzyczeć, że dusza nie będzie mogła wyjść z ciebie!

Zdawało się, jakby w sercu Mirli otwarła się nanowo stara, niezagojona rana.

— Daj pokój, Mirlo — prosi umierający — myśmy się dość nagniewali i nakłócili przez życie... Dosyć... Przed śmiercią to nie pasuje... Oj, Mirlo, Mirlo... Ja grzeszyłem, ty grzeszyłaś... Ale koniec... Bądź lepiej cicho... Czuję już, jak mi chłód śmierci idzie od nóg do serca, ciało zamiera cal za calem... Nie krzycz, Mirlo... Tak lepiej...

— Przez to, że koniecznie chcesz się mnie pozbyć — przerywa mu Mirla. — O, ty zawsze chciałeś się mnie pozbyć — płacze i mówi z goryczą — zawsze... Tę Czarną Pesę zawsze nosiłeś w sercu... Tyś zawsze mówił, że chcesz umrzeć... O, ja nieszczęśliwa, biada moim dniom! Nawet i teraz on nie żałuje... Nawet i teraz... W takiej chwili...

— Nietylko Czarna Pesa — uśmiecha się z lekka z pewną ironią chory. — Było wiele czarnych Pes... I białych... i rudych także... Ale ciebie, Mirlo, nigdy nie chciałem się pozbyć... Dziewczyna, to dziewczyna... To już leży w skrzypcach, to już taka muzykancka natura... To nabiera jak wrzód, to jest jakby ciekawość... Ale co żona, to żona! To są dwie różne rzeczy... Pamiętasz, gdy ta Czarna Pesa powiedziała ci złe słowo, to ja ją na środku ulicy wytrzaskałem z obu stron... Bądź cicho, Mirlo! Żona, to żona! Chyba... rozwód... Ale to także — boli serce... Wierzaj mi, Mirlo, będę tęsknił za tobą... Za wami także, dzieci! Wyście mi też dużo robili zmartwienia... Ale to nic... To już taka niespokojna muzykancka natura... Ja wiem, nie szanowaliście mnie jak się należy... jednak kochaliście... Jeżeli kiedy wypiłem zbyteczny kieliszek wódki, mruczeliście: pijak — „sziker“. Tak nie wolno, o ojcu nie można tak mówić... Ale... co tam... ja także miałem ojca... i także go czasem nie uszanowałem... Lecz już, dosyć tego!... Przebaczam wam...

Mówiąc, zmęczył się.

— Przebaczam wam — zaczął po chwili, uniósł się na łóżku i obserwował całą gromadkę.

— Patrzcie tych dryblasów — wlepili oczy w ziemię, jakby dwóch zliczyć nie umieli! Ha, szkoda jednak ojca! Choć „pijak“, co?

Najmłodszy syn podniósł oczy. Po chwili powieki zaczęły mu drżeć i wybuchnął płaczem. Inni za nim. Wkrótce cała izdebka napełniła się łkaniem.

Chory patrzył na to z pewnym rodzajem bolesnego zadowolenia.

— No — zaczął po chwili z nową siłą — dosyć! Boję się, że za wielki żal mi będzie umierać... Dosyć dzieci! Słuchajcie ojca!...

— Morderco — przerywa mu z krzykiem Mirla — zbóju, dlaczego dosyć, ich łzy mogą pomódz. Stwórco świata...

— Cicho, Mirlo — przerywa umierający — powiedziałem ci raz, że ja już odegrałem swoje... Dosyć... Ej Chaim, Berł... Jojna... Wszyscy! Słuchajcie! Prędzej! Bierzcie instrumenta!

Wszyscy ze zdumieniem patrzą na niego.

— Ja każę... — mówi umierający — ja proszę... Zróbcie to dla mnie... Bierzcie instrumenta, chodźcie bliżej do łóżka!...

Synowie usłuchali i ustawili się przy łóżku: troje skrzypiec, jeden klarnet, bas, trąbka...

— Niech ja słyszę, jak kapela będzie grała bezemnie — mówi coraz słabszym głosem umierający. — Mirlo moja, proszę cię, zawołaj tymczasem naszego sąsiada.

Sąsiad był „szamesem“ (posługacz przy religijnych obrządkach) w „hewrenojsym“.

Mirla nie chciała z początku pójść po niego. Ale umierający patrzył na nią z taką prośbą w oczach, że była zmuszoną go posłuchać. (Później opowiadała, że te jego „Mirlo moja“ i spojrzenie były takie, choć nie można tego porównywać, jak zaraz po ślubie).

„Szames“ wszedł, spojrzał na chorego i powiedział:

— Darujcie, Mirlo... Trzeba zawołać „mynien“ (komplet z 10 osób, koniecznych do każdej ważniejszej, uroczystszej czynności religijnej).

— Nie trzeba — odzywa się umierający — po co mi „mynien“. Mam swoją „mynien“ — moją kapelę... Nie chodź, Mirlo, nie potrzeba mi „mynien“...

I zwracając się do synów, umierający mówi:

— Słuchajcie, dzieci! Grajcie bezemnie, jak ze mną. Nie okazujcie się „szajgiecami“ na weselu biednych... Grajcie dobrze... Szanujcie matkę... A teraz zagrajcie mi „wiede“ (modlitwa przedśmiertna — ubłagalna spowiedź)... A sąsiad będzie ją odmawiał...

Mała izdebka napełniła się dźwiękami muzyki...

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy“
poranne po **4 hal.**, popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Beknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel F. Kusza l. 33, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympia l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Lubicz: Handel Jakóbowicza.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.